

Jacek Warchala

Przemiany modelu rodziny jako czynnik poszerzania się sfery występowania języka potocznego

Odmianą języka etnicznego, która obsługuje sferę komunikacji codziennej, jest język potoczny, określane także jako kolokwialny lub mówiony (oralny), jako codzienna obiegowa nieoficjalna polszczyzna. Miejsce języka potocznego wśród innych odmian języka polskiego wyznaczają opozycje: mówiony vs. pisany, oficjalny vs. nieoficjalny. Jest on, jak się to określa, główną mówioną odmianą polszczyzny (tu oponuje jeszcze względem tzw. mówionej kulturalnej i oficjalnej odmiany) występującą w sytuacjach o niskim stopniu oficjalności.

Zagadnienie potoczności nie może być sprowadzone jedynie do odmiany językowej czy stylu funkcjonalnego; jakkolwiek satysfakcjonuje to filologa, nie ujmuje jeszcze zjawiska konceptualizacji i kategoryzacji rzeczywistości, a także mechanizmów wymiany informacji. Potoczność rozpatrywać należy zatem w kategoriach ogólnych relacji między wiedzą potoczną a logiką (wiedzą naukową). Logika opiera swą pewność struktury na zasadzie tautologii. Nie jest jednak możliwa zasada tautologii w codzienności - nie ma tej samej rzeczy powtórzonej dwa razy, a i ta sama rzecz jest zawsze inna przez to, iż uwikłana jest w rozliczne indywidualne konteksty i podlega bezustannym interpretacjom i reinterpretacjom.

Potoczność traktować będę zatem jako, z jednej strony, odmianę języka, zestaw czy repertuar środków wyrazu, pewien sposób konstruowania tekstu, sposób porozumiewania się; z drugiej strony, jako sposób konceptualizacji świata. Oba te sposoby są zmienne w czasie i podlegają stałym modyfikacjom - właśnie konieczność dynamicznego ujęcia zagadnienia potoczności chciałbym szczególnie podkreślić.

Zagadnienie potoczności należy postrzegać w szerokim kontekście zmian makrospołecznych po II wojnie światowej. Zmianom tym o charakterze politycznym, społeczno-kulturowym, gospodarczym odpowiadają bowiem zmiany w naszej mentalności i sposobie używania języka, który pojmuję przede wszystkim jako narzędzie budowania interakcji społecznych. Systemowe, całościowo traktowane zmiany społeczno-kulturowe spowodowały zmianę stratyfikacji języków w obrębie języka narodowego; zmiany te poszły w kierunku znacznego poszerzenia się sfery potoczności, co było bezpośrednim powodem wzrostu znaczenia języka potocznego kosztem innych odmian językowych, takich jak język oficjalny, gwary czy - jak sądzę trudny do określenia z punktu widzenia struktury ale i pragmatyki - tzw. język ogólny.

Chciałbym rozważyć w tym miejscu jeden z socjalnych czynników zmian językowych warunkujących poszerzenie się sfery występowania języka potocznego – przemianę modelu rodziny.

Mówi się o trwałości instytucji rodziny w sensie ogólnej struktury funkcjonalnej (prokreacja i przekazywanie dziedzictwa kulturowego [Szczepański 1972, 298-9]) i względnej trwałości i odporności na zmiany całej dziedziny życia rodzinnego [Ziółkowski 1999, 61]. Co więcej, we współczesnym społeczeństwie postindustrialnym czy postmodernistycznym obserwowane zmiany idą w kierunku bardzo wyraźnego rozdzielenia sfery prywatnej (rodzinnej, wspólnotowej) od sfery publicznej: umasowienie i unifikacja oraz wzrastająca anonimowość jednostki w życiu publicznym przeciwstawiana jest otwartości i różnorodności życia w sferze prywatnej. Badania podkreśla w tym miejscu np. różnorodność i coraz większą dziwaczność hobby, zamiłowanie do nietypowych podróży i nietypowego spędzania wolnego czasu [Dyczewski 1995, 170], co wzmacnia wartość sfery prywatnej (rodzinnej), by tak rzec, codziennościowej kosztem publicznej. Jednostka częściej dostrzega wartość tej sfery, która stała się alternatywą dla sfery publicznej, gdy idzie o możliwość samorealizacji członków społeczeństwa.

Zmiany w tej dziedzinie są obserwowalne i - jak się wydaje – zmiernie wyraźnie w kierunku poszerzenia sfery występowania potoczności m.in. poprzez procesy zmiany stylu życia w rodzinie i wspólnocie sąsiedzkiej na coraz bardziej „demokratyczne” nastawione na „luz” i swobodę. Jak się wydaje, jest to proces dający się zaobserwować w większości rozwiniętych społeczeństwach zachodu.

Zmienił się dawny paternalistyczny styl życia wewnątrz rodziny z ojcem – głową tej rodziny na styl partnerski. Najbardziej chyba widocznym przejawem owej demokratyzacji i partnerstwa jest odejście od zwyczajowych zwrotów adresatywnych typu: *proszę ojca, proszę mamy, proszę wuja* na rzecz zwrotów bezpośrednich, w drugiej osobie – po prostu dzieci mówią do swoich rodziców „na ty”: *mamo, co dziś robisz po południu, czy będę mógł iść z tobą do sklepu?* Znikają też formy drugiej os. l. mn. stosowane w gwarach jako wyrażenia grzecznościowe: *Co robicie Wojciechu?* Dzisiaj zwrot: *Co robicie babciu? Co robicie dziadku?* nie wyraża grzeczności, lecz raczej rodzaj pobłażliwej fraternizacji. Formy te kultywowane są dziś jeszcze w swojej dawnej wymowie jedynie regionalnie (np. na Śląsku), ale prawie wyłącznie w stosunku do najstarszego pokolenia, już nie przez najmłodsze pokolenie w stosunku do swoich rodziców¹.

¹ Sondę na ten temat przeprowadziłem wśród studentów Ślązaków.

Poszerza się sfera rodzinna przez włączanie do niej najbliższych znajomych i sąsiadów: najmłodsze pokolenie likwiduje dystans do osób starszych poprzez zwracanie się do nich w formie *wujku, ciociu*; daje to jednocześnie możliwość mówienia w formie zwrotu bezpośredniego, tak jak rodzicom i prawdziwym krewnym, bez dystansu typu *proszę pani, czy pani...*, ciągle jednak z sankcją grzecznościową. Tendencja zmierza w kierunku jeszcze większego upotocznienia i tych form zwracania się poprzez stosowanie mianownika w funkcji wołacza, który odbierany jest jako grzeczniejszy, bardziej zdystansowany: a zatem nie: *Wujku, czy będziesz się ze mną bawił* tylko *Wujek, czy będziesz się ze mną bawił* lub *wujeeek, czy będziesz...* z przedłużoną artykulacją samogłoski w akcentowanej oksytonicznie sylabie.

Partnerskie stosunki między rodzicami będące wynikiem procesu emancypacji kobiet i przemiany stosunków społeczno-ekonomicznych, które umożliwiły, ale często też wymusiły na kobiecie pracę zawodową (mimo obserwowanych ciągle jeszcze nierówności, gdy idzie o poziom dochodów) i zarobkowanie, dzięki czemu staje się koniecznym dostarczycielem poważnej części budżetu domowego, przenoszą się na partnerskie stosunki między rodzicami i dziećmi.

Przynajmniej dwa powody takiego partnerstwa warto w tym miejscu przytoczyć. Przede wszystkim młodsze pokolenie zdecydowanie szybciej i, by tak rzec, organicznie przejmuje wszelkie nowinki techniczne, co we współczesnym świecie, zwłaszcza po 1989 roku, gdy ze zdwojoną prędkością zaczęliśmy zmniejszać dystans cywilizacyjny dzielący nas do krajów rozwiniętych, jest umiejętnością niezwykle przydatną. Bardzo szybko okazało się, że dzieci mogą stać się w pełnym tego słowa znaczeniu ekspertami w rodzinie, gdy idzie o wysyłanie i przyjmowanie poczty elektronicznej, wysyłanie i przyjmowanie wiadomości przez telefon komórkowy, tzw. SMS-ów, potrafią szybciej niż rodzice uporać się z kuchenką mikrofalową, nowym typem odbiornika radiowego czy telewizyjnego, nie dlatego, że rozumieją instrukcję, która zazwyczaj jest trudna do zrozumienia dla przeciętnego człowieka, tylko dlatego, że nie mają oporów psychicznych przed zastosowaniem metody prób i błędów w stosunku do narzędzia, które nie jest deifikowane przez nich, lecz traktowane jako po prostu narzędzie. Niebagatelną rolę odgrywa w tym procesie szybkiego obłaskawiania technologii umiejętność szybszego opanowywania języka danej dziedziny, a w zasadzie specyficznego żargonu, np. informatycznego. Jest to ten sam naturalny, sytuacyjny, zapośredniczony przez szkołę, rówieśników, własne doświadczenia sposób akwizycji języka, jak gdyby znaleźli się w sytuacji poznawania języka obcego za granicą.

W rozwijaniu stosunków partnerskich między rodzicami i dziećmi pomaga także „moda na młodość” wśród przedstawicieli starszego pokolenia, rodziców a nawet dziadków, i prawie zupełny brak takich elementów dystansu międzypokoleniowego, jak na przykład strój czy fryzura.

Przeciętna rodzina po pracy, w czasie wolnym, podczas weekendów, na wakacjach jest w zasadzie zunifikowana jeśli chodzi o strój, fryzurę, uprawiane sporty – i rodzice i dzieci hołdują tu luźnemu sposobowi noszenia się, w którym dominują dżinsy, luźne trykotowe koszulki, identyczne sportowe obuwie, dresy itd. Dotyczy to również najstarszego pokolenia. Chodzą zatem tak samo ubrani, mają te same fryzury, jeżdżą na takich samych rowerach, oglądają te same programy w telewizji, słuchają tej samej muzyki i mówią tym samym językiem – luźnym, pełnym jeszcze do niedawna traktowanych jako wulgarne, dziś prawie zupełnie zdewulgaryzowanych słów i wyrażen typu: *kurde, fajnie, ale jaja, pieprzysz, dupa, durny, idiota*; dziś słowa młodej matki do płaczącego dziecka: *przestań ryczeć, bo ci tak przyłożę w dupę, że mnie popamiętasz...* wypowiedziane publicznie nikogo, no może prawie nikogo, nie szokują, tak jak i nie są już tak dziwne słowa nastoletniej dziewczyny skierowane do swojej matki, która nie umiała sobie poradzić z rowerem na wycieczce: *Co ty, kurde, kobieto wyczyniasz?*² Wydaje się, że nie można tego typu zachowań językowych traktować jako normy, ale z całą pewnością można je już określić jako zauważalną tendencję wynikającą z rozszerzania się sfery potoczności.

W sferze życia rodzinnego język jest najbardziej spontaniczny i najmniej przez nas kontrolowany. Jednocześnie wykazuje spore spectrum odcieni: od emocjonalnego wyrażania naszych stanów psychicznych - pozytywnych, gdy jesteśmy zadowoleni i negatywnych, gdy ogarnia nas złość, wściekłość lub rozpacz aż po neutralne „suche” relacjonowanie zdarzeń, których byliśmy świadkami, a które niewiele nas obchodzą.

Sytuacje rodzinne mają także tendencję do „wytwarzania” specyficznego, sobie tylko właściwego „języka rodzinnego”. Posługujemy się nim jak szyfrem znanym tylko w rodzinie lub kręgu przyjaciół. Tu ogólnie znane wyrażenia mogą mieć całkowicie inne znaczenie, a pozornie obojętne pod względem ekspresji wyrazy wywoływać zupełnie przez obcych niezrozumiałe emocje. Przejawia się to zwłaszcza w nazewnictwie czynności, miejsc, osób lub rzeczy, które mają dla danej rodziny jakieś szczególne znaczenie. Język rodzinny pozwala rodzinie zachować swoją odrębność, swój własny „prywatny” świat i przeciwstawić się sferze publicznej komunikacji.

Język rodzinny umacnia rodzinę i wprowadza dodatkowe, zwykle nieznanne dla osób postronnych odniesienia sytuacyjne, co ujawnia jego genetyczny związek z językiem potocznym, realizowanym w kontakcie bezpośrednim typu face-to-face. Często więc przybiera postać „języka tajnego” weryfikującego naszą tożsamość rodzinną; zawsze wprowadza dodatkową pamięć sytuacyjną, gdyż wyrazy i zwroty zazwyczaj pojawiają się w pewnych „rytualnych” dla danej

² Oba przykłady zasłyszane „na ulicy”.

rodziny sytuacjach. Z formalnego punktu widzenia są to zwykle neosemantyzmy, formy zdegenerowane form już istniejących lub całkowicie nowe twory. Zagadnienie jest trudne do badania i rozpoznania, ze względu na trudności metodologiczne w zebraniu tego typu materiału, dlatego posłużę się własnymi przykładami. Oto mała próbka tajnego języka rodzinnego: „czy zjesz *kapakę*?” - w ten sposób nasz syn, gdy był jeszcze dzieckiem, określał parówkę. Słowo to używane jest przez nas do dziś, wywołuje uśmiech, przywołuje sytuacje sprzed lat, jest znane tylko w naszej rodzinie. Czasami ubieram „kamzelkę” – zawsze używam formy z wyelidowanym „i”, gdy chcę przywołać pamięć nieżyjącej już dziś sąsiadki, która tej formy używała; forma ta ma dla naszej rodziny znaczenie specjalne, zawsze wywołuje śmiech i wprawia nas w dobry humor; takie zachowanie jest oczywiście niezrozumiałe dla osoby spoza rodziny, dla której jest to jedynie błędnie wypowiedziany wyraz. Jeszcze kilka przykładów: *mieć oczka zańdzone* ‘być pijanym’, *śpinkać* ‘spać’, *jebatka* ‘herbatka’, *mieć marchwiane łapy* ‘robić coś niezgrabnie’, *śmierdzirobótka* ‘leń’, *pomjedory* ‘pomidory’, *lumpecka* ‘słabe światło’, *napić się zlewu* ‘wypić drugi raz zalane fusy od świeżo wypitej kawy’, *śmyrkać* ‘łaskotać’ itd.

Bibliografia

Dyczewski L., 1995, Kultura polska w procesie przemian, Lublin.

Szczepański J., 1972, Elementarne pojęcia socjologii, Warszawa.

Ziółkowski M., 1999, O imitacyjnej modernizacji społeczeństwa polskiego, [w:] Imponderabilia wielkiej zmiany. Mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji, red. P. Sztompka, Warszawa – Kraków, s. 38-64.

„Postscriptum” 2002, s. 64-70